Nr. 116 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 11 marca 1902 r. Rok XXXI

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 80 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Rzadka, a cenna szczerość.

Lwów 10 marca

Kiedy studenci ruscy, po lekkomyślnej secesji z wszechnicy lwowskiej, rozjeżdżali się ze Lwowa, dzienniki ruskie biły w surmy tryumfalne, iż „bohaterski“ krok młodzieży przyniesie niezliczalne zdobycze Rusinom galicyjskim. Pamiętamy owe bombastyczne artykuły *Diła*, *Rusłana*, a nawet *Hałyczanina*, zapowiadające, że teraz dopiero Kraków, Praga, Wiedeń, a za nimi wszystkie ludy monarchji dowiedzą się o losach Rusi galicyjskiej, bo za pośrednictwem młodzieży, rozsypanej po uniwersytetach, zaznajomią się z Rusinami i ich sprawami. Wśród takich przepowiedni opuścili Lwów młodzi secesjoniści, przyjmowani na odnośnych uniwersytetach z życzliwością, a nawet — jak w Pradze — z uroczystym ceremonjałem.

Już atoli po bardzo krótkim czasie poczęły chodzić wieści, wcale niepochlebne, o zachowaniu się młodych „apostołów sprawy“ w miastach, gdzie się rozmieścili. Wiadome są zajścia na zebraniach akademickich w Krakowie, we Wiedniu, w Pradze. Młodzież, raz wykoleiwszy się na pole agitatorskiej polityki, zamiast nauk i poważnej pracy, poczęła oddawać się hałaśliwym demonstracjom, zwoływać aż do uprzykrzenia wiece, zgromadzenia, uchwalać rezolucje, a prowadziła to tak namiętnie i tak zawodowo, że nawet ruskie pisma ze Lwowa (*Rusłan*) uważały za konieczne zaznaczyć, że tego szlachetnego borytelstwa jest już cokolwiek zadużo i że ono więcej kompromituje młodzież, aniżeli przynosi korzyści sprawie ruskiej.

Obecnie jakoś o wiecach ucichło; natomiast dzienniki ruskie przepełnione są doniesieniami o wewnętrznych swarach, jakie trwają wśród secesjonistów. Na gruncie krakowskim, praskim i wiedeńskim nie ma sposobności do borby z Polakami, więc niespokojna natura młodych boryteli szuka odpływu w awanturach wśród własnej partji. Dla nas, którzy znamy dokładnie kulturalny podkład i cechę narodową Rusinów, to zachowanie się młodzieży nie jest nowiną i nie spieszymy się z rejestrowaniem ciągłych burd, jakie notują z jej życia na obczyźnie dzienniki ruskie. Otwarcie mówiąc, nie mamy nic przeciw temu, iżby przyszły kwiat ruskiej inteligencji przedstawił się w rzeczywistem świetle tym wszystkim żywiołom monarchji, wobec których radby uchodzić za nieszczęśliwą, cichą i pokorną ofiarę polskiej niesprawiedliwości. Jeżeli zaś dzisiaj poruszamy tę sprawę, to jedynie z tego powodu, iż z polemiki, jaką ona w prasie ruskiej wywołała, wyszło na jaw to, co twierdziliśmy już w pierwszej chwili wybuchu secesji studenckiej we Lwowie, a mianowicie, że nie miała ona bynajmniej na celu sprawy oświaty ruskiej.

Oto, w *Hałyczaninie* z 7 bm. znajdujemy korespondencję z Krakowa, podpisaną przez jednego z ruskich akademików, należących do tz. partji moskalofilskiej. Autor żali się na niesnaski, które wszczynają tamtejsi „Ukraińcy“ z „Russkimi“ i tak powiada: „Młodzież“ ukraińska opuściła wszechnicę lwowską w przekonaniu, że to będzie pierwszy krok do uzyskania ukraińskiego uniwersytetu, a tymczasem zachowanie się jej na obczyźnie przyczynia się jedynie do unicestwienia tych planów“. Dalej opowiada autor, że młodzież ta wyrzekła się nawet nazwy narodowej Rusinów i własnej cerkwi. Dzisiaj nie uważają się oni już ani za Rusinów, ani za chrześcijan, ale wszędzie bratają się z socjalistami. Po tym wstępie następuje wyznanie takie:

„Wszak urządziliśmy secesję nie dla wszechnicy ukraińskiej, bo to nam niepotrzebne, ale poprostu, **ażeby odegrać jeszcze jeden epizod borby z Polską...**“

Oto, publiczne przyznanie się do celu, jaki miała secesja! Przyjmujemy je do wiadomości, chociaż odgadywaliśmy je od dawna. O borbę chodziło akademikom, o borbę prasie ruskiej i o borbę z Polską chodzi tym, co jeszcze dzisiaj zwołują po wsiach ruskich analfabetów, aby uchwalali żądanie wszechnicy ruskiej. Kiedy wybuchła secesja, znaleźli się nawet w polskiem społeczeństwie jednostki gołębiej prostoty, które wierzyły, iż Rusinom rozchodzi się o narodową oświatę, o kulturę, o rozwój nauki... Niechajże to szczere przyznanie się otworzy oczy na całą głębię nienawiści i przewrotności hajdamaków galicyjskich!

Wielka msza papieska.

W niedzielę 2 bm. Rzym był świadkiem widowiska, które w obecnych stosunkach więcej, niż kiedykolwiek, zelektryzowało mieszkańców wiecznego miasta. Cały Rzym udał się za Tyber do katedry św. Piotra, tej majestatycznej królowej wszystkich kościołów, którą geniusz największych mistrzów renesansu do życia powołał. A kopuła Michała Anioła kąpała się w słońcu, i błękit włoski słał uśmiechy swoje rzeszom zgromadzonym.

Leon XIII. święcący jubileusz 25-lecia swego panowania, miał się ukazać w katedrze, wysłuchać mszy św. i błogosławić ludowi. Już w piątek bilety trybunowe sprzedawano po sto franków. Mianowicie po hotelach szacherka kwitła, jak nigdy. Korespondenci rzymscy opowiadają, że takich tłumów jeszcze nie widziano u bram olbrzymiego kościoła. Zdawało się, że sznur powozów nie ma końca i że chyba w górnej części miasta ani jedna żywa nie została dusza. Za kurs dorożki płacono 20 franków.

Już wczesnym rankiem kilka pułków piechoty i bersaglierów otoczyło kościół i plac św. Piotra. Około godziny 8 otwarły się bramy katedry. Tłum popłynął jak morze. W mgnieniu oka przełamano poczwórny kordon piechoty i kordon policji. Kilkanaście osób aresztowano, a gdy nie pomogły perswazje i krzyki, zabrzmiała komenda: „Nasadzić bagnety!“ i wtedy dopiero przywrócono porządek.

Około godz. 9 w katedrze znajdowało się przeszło 80.000 osób. Na gzymsach kolumnowych zajął posterunek tłum młodych wyrostków. Tłok był tak straszny, że jabłko na ziemię upaśćby nie mogło. Upał i zaduch był podobno wprost nie do zniesienia.

Za wielkim ołtarzem, pokrytym drogocennymi gobelinami, ustawiono pawilon z czerwonego aksamitu o 20 metrach wysokości, a pod nim stał tron złocisty. Po obu stronach tronu znajdowały się trybuny dla dyplomacji i patrjarchatu. Na prawo, pod kolosalną statuą św. Heleny, wznosi się zakratowana loża papieskich śpiewaków (soprani), pod komendą dyrektora Mustafy. Od ołtarza aż do głównego portalu posadzka i ściany pokryte były czerwonem suknem, a „guardia palatina“ utworzyła szpaler, 8 metrów szeroki, dla papieskiej procesji. Klasztory stanęły w komplecie. Tysiące młodych seminarzystów ustawiły się w grupach w rozmaitych stronach katedry.

Co chwila szmer powstawał w tłumie. — Idzie! Idzie! — wołano. Ludzie wspinali się na palce i wyciągali szyję. Ale dopiero około godziny pół do 11 rozdzieliły się kotary z czerwonego jedwabiu, oddzielające środkową nawę od „Capella della pieta“. Z loży nad głównym portalem ozwały się srebrne trąby i ukazała się wspaniała świta papieska. Ale tłum nie zwracał uwagi na błyszczące hełmy kirasjerów, na szwajcarów z halabardami, na pochód kardynałów i dworaków w hiszpańskich kostjumach. Wszyscy z bijącem sercem oczekiwali papieża.

Nareszcie ukazały się w powietrzu dwa wielkie, białe wachlarze z piór strusich, a między niemi na „Sedia gestatoria“ białe oblicze Ojca św. pod mitrą płomienno-złotą. Papież, jak zapewniają korespondenci, nie wywierał bynajmniej wrażenia człowieka, który przebył właśnie ciężką operację. Wygląda prawie lepiej i zdrowiej, niż w ubiegłych latach. Trzyma się prosto i tylko od czasu do czasu ciężko wzdycha, jakby tchu schwycić nie mógł. Na ustach ma uśmiech, oczy spoglądają pogodnie.

Gdy papież zbliżał się ku ołtarzowi wielkiemu, zerwał się z wszystkich stron wprost ogłuszający entuzjazm. Kobiety powiewają chustkami. Słychać krzyk tysięcy: „Evviva papa! evviva Leone!“ Grzmią oklaski, prawdziwy orkan zachwytu szaleje w katedrze i trwa około 10 minut! Dopiero, gdy Ojciec św. po krótkiej modlitwie zstąpił bez niczyjej pomocy z stopni ołtarza i zasiadł na tronie, uroczysta cisza zaległa mury kościoła. Trąby milkną, jeden z kardynałów rozpoczyna celebrować Mszę św.

Pobyt w nabitym kościele staje się wprost nieznośnym. Mnóstwo kobiet mdleje. Służba sanitarna przeciska się przez tłumy i wynosi chorych do przygotowanych w bocznych nawach namiotów lekarskich. Ścisk jest coraz okropniejszy. Setki ludzi opuszczają kościół, o ile opuścić go mogą. Na trybunach dzieje się nie lepiej. I tam panuje tłok nieopisany. A słońce płynie przez okna i cały kościół kąpie się w blaskach złocistych.

Msza się skończyła. Ojciec św., który posilił się nieco w osobnym namiocie poza tronem złocistym, podnosi się i donośnym głosem udziela błogosławieństwa. Potem znów wstępuje na „Sedia gestatoria“, odzywają się trąby i teraz rozpoczyna się nowa burza wśród tłumów zgromadzonych.

„Niech żyje papież Leon“ — wołają jedni. „Niech żyje papież-król“ — wołają drudzy. Powstaje chaos nieopisany. Każde stronnictwo polityczne krzyczy po swojemu. A Ojciec św. uśmiecha się dobrotliwie i błogosławi. Zanim ciężka portjera za nim zapadła, obraca się raz jeszcze i śle swój uśmiech łagodny rozentuzjazmowanym tłumom.

Około godziny 1 tłum rozlał się po placu św. Piotra. Żywy temperament włoski i tu jednak wybucha w głośnych okrzykach i energicznych gestykulacjach. Przychodzi do starć między „klerykałami“ i „liberałami.“ Wojsko przywraca porządek.

Rzymski korespondent berlińskiego *Tageblattu* zapewnia, że kto widział sceny w katedrze św. Piotra, ten trochę sceptycznie słuchać będzie rozpraw o „włoskim liberalizmie, miłości Włoch zjednoczonych i „Roma intangibile“ króla Humberta.“

Proklamacja studentów rosyjsk.

Niezwykły charakter, jaki przybrały rozruchy studenckie w Moskwie, zupełnie odmienne od zwykłych manifestacyj rosyjskiej młodzieży akademickiej, rodził przypuszczenie, że w programie protestującej młodzieży zaszła jakaś zmiana. Dziś znanym jest dokument, potwierdzający słuszność tego przypuszczenia. Jest to uchwała, powzięta przez ogół zebranych w uniwersytecie studentów wszystkich wyższych zakładów naukowych w Moskwie. Uchwała ta brzmi:

„Z uwagi, że nienormalny dziś ustrój akademicki jest tylko echem powszechnego, rosyjskiego bezprawia, porzucamy na zawsze illuzję walki akademickiej i wznosimy sztandar żądań ogólno-politycznych, głęboko przekonani, że dla prawidłowego biegu życia akademickiego niezbędnem jest przekształcenie całego, politycznego ustroju, na zasadzie przyznania jednostce praw jej przynależnych. Jesteśmy przekonani, że bez tego życie rosyjskie nie posunie się ani o krok naprzód, że siły lepsze będą perjodycznie wyrywane z pośród społeczeństwa, że haniebne deptanie nie skończy się.

Żądamy więc: 1. nietykalności osobistej, 2. swobody druku, 3. swobody sumienia, 4. wolności zebrań, 5. bezpośredniej odpowiedzialności urzędników administracyjnych, 6. udostępnienia możności kształcenia się, 7. zrównania praw narodowościowych, 8. ośmiu godzin pracy dla robotników i 9. prawa strejku. Nie uznając obecnego rządu za zdolny do zreorganizowania ustroju społecznego na tych podstawach, zwracamy się do całej Rosji myślącej, uważającej się za dojrzałą politycznie, podnosząc odpowiedniość chwili dla zwołania zgromadzenia urządzającego. Ogólno-polityczny program działania zmusza nas do wyniesienia protestu naszego na ulicę, gdzie jesteśmy gotowi wraz z robotnikami i całem społeczeństwem poprzeć siłą nasze żądania.“

Proklamacja ta jest bardzo charakterystyczną dla prądów, nurtujących obecnie wśród młodej inteligencji rosyjskiej.

Fr. Szubert o lwowskim teatrze.

(I.) „Z minionych dni“ — taki tytuł dał swym pamiętnikom, znany dobrze u nas i wysoce ceniony dyrektor narodowego czeskiego teatru w Pradze p. Fr. Szubert. O pierwszej części tego zajmującego dzieła, zatytułowanej „Moje wspomnienia“, w której autor przedstawia cały szereg europejskich znakomitości scenicznych, z któremi w czasie swojej długoletniej działalności miał sposobność się zetknąć, mówiliśmy już w swoim czasie. Obecnie mamy przed sobą tom II. p. t. „Moje teatralne wędrówki“, który, podobnie jak pierwszy, obudzi w sferach interesujących się teatrem i sztuką żywe, a słuszne zainteresowanie*). Pan Szubert był nietylko znakomitym dyrektorem teatru czeskiego, ale także doskonałym obserwatorem, który lubi i umie patrzeć na otoczenie, a to, co widział, opowiada w niezwykle zajmujący sposób. Wykwintne jego pióro sypie garściami wspomnień, a często podziwiać się musi iście fenomenalną jego pamięć, zwłaszcza nazwisk ludzi, z którymi miał w swem ruchliwem życiu tyle do czynienia! Opowiadanie jego barwne, a równocześnie proste i jasne, charakterystyki nie tyle może trafne, ile pogodne i pełne życzliwości. Z całej zaś książki przebija gorąca miłość do ojczystej sceny, którą radby widział u szczytu rozwoju.

Głęboka ta i wielka miłość do wszystkiego, co swoje, nie czyni go jednak ślepym ani na własne braki, ani na zalety u obcych; o jednych i drugich mówi bezstronnie i otwarcie w tym celu, ażeby z doświadczeń i wrażeń swoich dać pożyteczny plon dla narodowej sztuki. Tom drugi, o którym mówimy, zawiera bardzo ciekawe opisy artystycznych jego wycieczek do Włoch i udziału autora w uroczystościach, z powodu otwarcia kilku słowiańskich teatrów. Książka wydana prawdziwie luksusowo, jest bogato ilustrowaną i mieści kilka podobizn listów. Jak zapowiada prospekt — niebawem pojawi się druga część „Wędrówek“, której świat artystyczny czeski zapewne z niecierpliwością wyczekuje.

* * *

W książce p. Szuberta poświęcono osobny rozdział uroczystościom otwarcia nowych scen w Krakowie i we Lwowie (*Při otvírání divadel polských*), w których brał żywy udział.

Lwów nie był mu obcym, był tu już bowiem dwukrotnie w r. 1893 i 1894. W owym czasie dyrektorem — jeszcze skarbkowskiego teatru — był Mieczysław Schmitt, o którym Szubert wspomina z uznaniem. Podnosi zwłaszcza doskonałe wystawienie Bałuckiego „Flirtu“ na ówczesnej scenie lwowskiej. Ze Schmittem rokował w sprawie występów opery czeskiej we Lwowie — i ewentualnych równoczesnych występów trupy lwowskiej w Pradze. Pragnął tego Szubert serdecznie, zwłaszcza, że teatr skarbkowski przedstawił się mu jako dostatecznie duży, a Schmitt, jak zaznacza autor, szedł mu we wszystkiem na rękę. Kalkulacje jednak rachunkowe stanęły na przeszkodzie urzeczywistnienia tego zamiaru, gdyż okazało się, że i w najlepszym razie dochody nie starczyłyby na pokrycie wydatków, połączonych z przyjazdem do Lwowa personalu operowego czeskiego.

Po raz drugi odwidził nasze miasto w r. 1894, w czasie wystawy, w towarzystwie Edwarda Jelinka, Jarosława Vrhlickiego i Gabrjeli Preissowej. Gościnność, z jaką ich podejmowano wszędzie, a zwłaszcza u ks. Adama Sapiehy, znalazła gorące uznanie u naszych pobratymców, które w książce Szuberta ma też swój wyraz.

Po raz trzeci bawił Szubert we Lwowie jako gość gminy, w czasie otwarcia miejskiego teatru; było to już po jego ustąpieniu ze stanowiska kierownika sceny czeskiej, to też ta pamięć naszego miasta o nim, ucieszyła go widocznie.

Pobyt we Lwowie nazywa „snopem jasnych promieni, które słońce rzuciło w mrok jego życia“; serdeczne powitanie ze strony Polaków zgotowało mu „wiele rozkosznych chwil — i pełną czaszę cichej radości“. A czasza ta — powiada — jest iście czarodziejską! Jakkolwiek z niej wiele piłem i piję do dziś wspominając o Lwowie, jest ona ciągle pełną!“

W pamiętniku pobytu jego we Lwowie, znajdujemy wiele interesujących szczegółów o sprawach i ludziach. Postaramy się ująć je w pewien system.

Akt uroczystego otwarcia nowego teatru zrobił na Szubercie silne wrażenie. Już przy sposobności podobnej uroczystości krakowskiej w r. 1893, zauważył on z uznaniem, ale i ze zdziwieniem, że mowy, wygłoszone przy tej sposobności, obejmowały szerokie narodowe horyzonty, a w mowach często powtarzało się imię Boga. Uderzył go także udział duchowieństwa w otwarciu sceny. We Lwowie wrażenie to spotęgowało się jeszcze, tak, że za kulminacyjny punkt otwarcia uważa ceremonję poświęcenia, dokonaną przez ś. p. arcybiskupa Issakowicza:

„Arcybiskup wszedł w otoczeniu kleru!

Wszystko ucichło — wszystkie głowy się pochyliły!

Arcybiskup wstępuje na schody i zasiada na przygotowanym fotelu; obok stoi i nisko mu się kłania poważna matrona. Ta dama, to znakomita artystka (Aszpergerowa), która pół wieku temu uczestniczyła w uroczystości otwarcia teatru hr. Skarbka.

Ten magnat dał majątek swój na ubogie i

* „Z uplynulých dob II. Moje divadelní toulky: Fr. Ad. Šubert. Svazek I. V Praze. Tiskem a nákladem čes. graf. spol. „Unie“ 1902“.

Z nad brzegów Adrji.

(Notatki z podróży).

Lovrana w marcu.

I.

Reklama jest panią tak dziś potężną, tak wszechwładną, że kto się pod skrzydła jej opieki nie schroni, choćby ze wszech miar zasługiwał na to, sławy dla siebie nie zyska ani uznania, co gorsze, ogół lekceważyć go będzie. Słowa te dadzą się w zupełności zastosować do Lovrany którą przypadkowo tylko wybrałem za uzdrowisko dla chorych nerwów. Gdy mi polecono wyjechać co rychlej nad morze, każdy z lekarzy i znajomych radził Abazję... Jak można — (pominąwszy naturalnie rivierę) doradzać dziś komuś czegoś innego, wobec ustalonej sławy, którą Abazja posiada! Abazja nad uroczą zatoką Quarnero położona, Abazja z plejadą wspaniałych pałaców i jeszcze okazalszych hoteli, Abazja z parkiem Quarnero i jego kawiarnią, Abazja elektrycznie oświetlona, Abazja ze znanym długim „strandem“, o który bezustanku rytmicznie fale biją, Abazja uzdrowisko głów koronowanych, arystokracji, a jeszcze więcej plutokracji europejskiej, Abazja z platzmuzykami, koncertami i licznemi zabawami tańcującemi — „kochana nasza, urocza, śliczna, jedyna na świecie Abazja“.

Słowa, wzięte w cudzysłów, zacytowałem z prospektu, który w setkach tysięcy egzemplarzy rozchodzi się po świecie „za darmo“, spełniając w ten sposób znakomicie rolę służebnej famy.

— Ależ naturalnie, pojadę tylko do Abazji! — powiedziałem sobie stanowczo, słysząc i czytając tyle na jej cześć, jednym niemal tchem, wyśpiewanych peanów!

— Jedź do Abazji — zachęcał mnie wielki jej adherent — tam znajdziesz towarzystwo, zabawę, rozrywkę od rana do nocy. Powiadam ci stolica nad morzem.

— Kiedy bo widzisz, ja właśnie nie pragnę żadnej z tych uciech, które mi tu dla zachęty wyliczasz. Jestem chory i chcę spokoju...

Zwolennik Abazji zamilkł, czem prawdopodobnie zamierzał dać do poznania, że nad takiemi dziwacznemi zachciankami, jak moje, przechodzi się do porządku dziennego. Jak można wybierać się na kurację, a przy tem wcale nie pożądać tej tuzinkowej rozrywki, którą daje platzmuzyka i paplanina towarzyska z ludźmi, których się raz pierwszy w życiu spotyka i z którymi się przeważnie żadnych ściślejszych i serdeczniejszych nie nawiązuje stosunków.

I byłbym może pojechał do osławionej i okrzyczanej Abazji, gdyby nie przypadek, który już w czasie podróży zesłał mi doradcę.

Przyznam się szczerze, że jakkolwiek z geografji miałem zawsze dobrą notę i w szkole jeszcze ubolewałem mocno nad nieudolnością Mickiewicza w tym dziale praktycznej wiedzy, która go mimo pomocy Odyńca wprawiła w kłopot niełada, gdy trzeba było na karcie Europy wyszukać Frankfurt — nie miałem pojęcia: gdzie właściwie leży Lovrana?

— Jakto — gdzie?! ofuknął mię mój doradca, z natury trochę weredyk — leży o milę od Abazji, to rzecz ogólnie znana...

— Dobrze więc, ale dlaczegoż nie mam jechać do Abazji — i zacząłem indagację.

— Dlatego, bo tam ci tylko jadą, którzy mają więcej, niż przeciętny śmiertelnik, monety i chcą się bawić, a nie leczyć.

Argument ten ostatni, jako, że był co do joty ze stosunkami moimi nie licujący, od razu skutecznie na mnie podziałał.

— Dobrze więc, zmieniam zamiar i jadę do tej pańskiej Lovrany.

Z zamiarem tym zwierzyłem się przed wszystkimi moimi znajomymi i przyjaciółmi i wypisuję to dla zrehabilitowania mego nieuctwa *in puncto* geografji: żaden z nich nie wiedział na pewne, gdzie jest Lovrana? A pardon! Jeden z nich podczas pobytu przed laty w Abazji, zrobił wycieczkę okrętem do Lovrany, zabawił tam godzinę i przyszedł do przekonania, że to w porównaniu do Abazji nędzna dziura, na którą spojrzeć nawet nie warto.

A ja, mimo to wszystko, nie dałem się zrazić tą najzupełniejszą ignorancją wybranego przezemnie uzdrowiska i wyjechałem do Lovrany.

Nie wstydzę się wcale wyznać, bo *res sacra miser*, że głównym bodźcem do wyjazdu, była dla mnie nadzieja mniejszego wydatku na konieczną kurację..., która mię też nie zawiodła...

Wybrałem się naturalnie drogą najkrótszą i najtańszą t. j. na Budapeszt do Fiumy. Ze względu na rozkład jazdy, z rozmysłem prawdopodobnie przez znających się na interesie potomków Arpada tak ułożony, by każdy z turystów, podróżujących przez Węgry, pół dnia przynajmniej zabawił w Peszcie — niepodobna jest prawie uniknąć podróży nocą. Nie jest drobnostką taka jazda dla człowieka, który ze względu na stan swego zdrowia, odbyć jej w pozycji siedzącej nie jest w stanie.

— W tym celu służą *sleeping car'y!* — zawoła naturalnie burżoa, któremu kieszenie rozpychają „bankozetle“. Ale ten na pozór tak prosty sposób, dla biedaków nie przedstawia się tak korzystnie. Biedni, a przytem chorzy podróżujący z rodziną, muszą szukać innej drogi, powszechnie używanej drogi porozumienia się z konduktorem. W tem właśnie sęk. Mimo błagalnej mej prośby, popartej brzęczącym argumentem, a wyłuszczonej w języku niemieckim i francuskim, usłyszałem od konduktora i „zugsführera“ dwa tylko uporczywie powtarzane wyrazy:

— *Nem tudum!*

Na próżno oboje z żoną żebraliśmy prawie, by nas wysłuchał, przemawiając najtkliwszymi wyrazami w języku wspólnej armji austro-węgierskiej, czytając przytem najwyraźniej w jego oczach, że wszystko doskonale rozumie — nic to nie pomogło.

— *Nem tudum...* — była cała odpowiedź.

Doprowadzony wreszcie prawie do rozpaczy tym szowinizmem sługusa, zdecydowałem się wziąć za słoną cenę miejsca w wagonie sypialnym, ale — oto nowa trudność (Węgry są krajem niespodzianek!) Przy tym pospiesznym wyjątkowo nie szedł wagon sypialny, aż do stacji na którą przybyliśmy o godzinie pierwszej w nocy... ładna perspektywa dla cierpiącego!

Wyprowadzony z równowagi, zacząłem kląć po polsku od wszystkich djabłów, no i ktoby przypuszczał, skutek był znakomity...

Jeden z pasażerów, widząc nasze położenie bez wyjścia, mimo, że z sąsiadem rozmawiał po węgiersku, przemówił wreszcie do nas po niemiecku i spostrzegłszy zakłopotanie mej żony i moją nieszczęśliwą minę, był naszym tłumaczem i pośrednikiem wobec służby kolejowej, która w tak dotkliwy sposób, godny chyba Zulusów i mieszkańców Congo, umie lekceważyć turystów.

Piszę to *pro aeternam rei memoriam* dla wszystkich, którzy na południe obrali drogę przez pusty węgierskie. Radzę w własnym interesie nauczyć się przed wyjazdem najkonieczniejszych do porozumienia się ze służbą frazesów węgierskich — jeśli nie chcecie być w takich, jak podpisany, opałach. W przeciwnym razie *nem tudum* tak się wam da we znaki, jak nam dotychczas Morskie oko, które zdaje się najzagorzalszych naszych madjarofilów oduczy niemądrego przysłowia: „Węgier Polak dwa bratanki.“ *In puncto nem tudum* nie mogę pominąć epizodu, który nam zdarzył się wśród drogi. Posługacz przyniósł mi kawę do wagonu... Gdy przyszło do zapłaty, ani rusz nie mogłem się dowiedzieć po niemiecku, ile mu się należy?

— *Nem tudum* i *nem tudum*.

Próbowałem na palcach, ale i tak jakoś nie szło.

— Cóż ja tu z nim pocznę? — mówię do żony po polsku i w tejże chwili widzę, że rdzenny Madiar się uśmiecha...

— Tak, ja rozumię — mówi — no i rzecz naturalna, rozmowa z pobratymcem poszła jak z płatka.

Widać z tego najlepiej, że hakatyzm i szowinizm madiarski, pod grozą utraty rządowych posad, nakazaje służbie w ten wprost brutalny, pozbawiony wszelkiej gościnności sposób, teroryzować zagnanych losem na ziemię papryki podróżnych.

Jeden z towarzyszów mej podróży, Węgier, tylko o rysach mocno semickich (zwykła to u nich rzecz) zagadnął mnie: jak mi się Peszt podobał? a gdym, rozumie się, bardzo chwalił, na co to wspaniałe miasto w zupełności zasługuje, wyraził swe nie małe zdziwienie, że w stosunku do innych godnych widzenia miast europejskich, tak mała liczba turystów zwiedza Peszt. Wyjaśniłem mu, że powód leży w wygórowanym i wprost bezprzykładnym szowinizmie madiarskim i w odpowiedzi otrzymałem od niego zapewnienie, że wkrótce pod tym względem doczekamy się w kraju korony św. Szczepana reform gwałtownych, a dla podróżnych bardzo korzystnych. Cieszmy się zatem.

k. z.

sieroty, a krajowi i miastu zbudował godny przybytek sztuki.

Arcybiskup ubiera infułę, bierze do ręki pastorał i rozpoczyna od słów „W imię Ojca i Syna i Ducha św." — a później pozdrawia obecnych „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Głowy się chylą i idzie odpowiedź „Na wieki".

„A arcybiskup mówi, że rad, choć stary, przyszedł poświęcić w imię Boga ten gmach, bo pamiętać nam zawsze należy o tem, że bez Boga — ani do proga!

„I rzecze: „Prostaczek ja w naukach światowych, ale apostoł wśród was! Wiem, że każda umiejętność pochodzi od Boga".

„Więc błaga Boga o błogosławieństwo dla nowego domu, ostrzega, ażeby sztuka w gmachu tym nie zmieniła się w „swawolnicę i rozpustnicę".

„Wznosząc ku Bogu dłonie, prosi go o zesłanie aniołów stróżów, którzy nad przybytkiem tym czuwaliby i nie dozwolili, by z niego wyszło coś gorszącego, lub złego!

„A w końcu powiada uroczyście: „*Pax huic domui*" i święci gmach wodą i kadzidłem, a wszyscy zebrani chylą kornie głowy i żegnają się krzyżem świętym!

W teatrze to! — w westybulu u schodów!!

„Ktoby chciał jednym rysem oddać pobożność Polaków, niech przypomni uroczystą chwilę poświęcenia teatru lwowskiego przez ks. arcybiskupa.

Matka to po wielu latach przyszła do swej córki — kościół do sceny, swego dziecięcia!

„Na mnie uroczystość ta zrobiła głębokie wrażenie. W Pradze książęta kościoła, nawet w najuroczystszych momentach nie uznali za rzecz właściwą zaszczycić nasz narodowy teatr swą obecnością, podczas gdy we Lwowie otwiera teatr kościół w osobie swego arcypasterza, który sam święci gmach, jak już przedtem poświęcono kościelnie kamień węgielny!

„*Pax huic domui!* Pokój temu domowi!... I te słowa uderzyły mię i głośnem echem odezwały się duszy. *Pax huic domui...* w teatrze? W tem miejscu ruchu, nerwowego życia, uniesień, wrzenia i burz?! *Pax huic domui?...*

„Nad słowami temi zacząłem zastanawiać się i rozmyślać. Tak, one są słuszne! I uniesienia i wrzenia i ruch umysłowy potrzebują jednak wielkiego skupienia ducha, umiejętnego ładu, składu porządku i pokoju. A więc pokój temu domowi!"

— Z przemówienia prezyd. Małachowskiego, którego strój polski Szubertowi bardzo się podobał, utkwiły mu w pamięci słowa, w których mowca podniósł, że nam nie wolno jak innym szczęśliwszym narodom widzieć w teatrze tylko miejsce szlachetnej rozrywki. Teatr u nas musi być twierdzą narodowego ducha i myśli — bo u nas i zabawa musi mieć cel, a celem tym służenie naszym, nigdy nie gasnącym ideałom.

„Słuchając tych słów — pisze Szubert — pobiegłem na chwilę myślą do Pragi"... Jestto lekka aluzja do nowego kursu, jaki zapanował w narodowym teatrze po ustąpieniu Szuberta. Dodać należy, że razem z Szubertem bawili wówczas nowi dostojnicy teatru czeskiego dr. Klumpar, Rosenberg i sekretarz teatru narodowego, znany pisarz dr. K. Kadlec. Nadto byli reprezentanci miasta Pragi w osobach burmistrza dra Srba i jego zastępcy p. Voitla; był także poseł Brzeznowsky.

Ost.-Bar.

KRONIKA.

Lwów 10 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +3° R. Śnieg.

Wiadomości osobiste. P. Kułakowski, nowo zamianowany dyrektor krajowego biura kolejowego, objął w sobotę urzędowanie.

P. Marjan Tatarkiewicz, autor dzisiejszych premier, przybył z Warszawy do Lwowa i będzie obecnym w teatrze na przedstawieniu swych utworów.

Egzamin. Pan Zenon Jurewicz, urzędnik krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, złożył na wydziale asekuracyjnym uniwersytetu w Getyndze egzamin z odznaczeniem z predykatem bardzo dobrze

Odroczony koncert. Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie ogłasza, że koncert Kopernikowski z powodów od komitetu niezależnych, zamiast dziś t. j. dnia 10 marca, odbędzie się w poniedziałek dnia 17 marca z niezmienionym programem. Bilety pozostają te same.

W cyklu odczytów „Wiedza i życie w XIX wieku", który Związek naukowo-literacki urządza w sali ratuszowej, odbędzie się we wtorek dnia 11 marca o godz. 5 popołudniu jedenasty z rzędu i przedostatni odczyt. Mówić będzie profesor uniwersytetu jagiellońsk. dr. Wiktor Czermak „O Polsce w XIX wieku". Odczyt ten budzi powszechne zainteresowanie.

Konsulat francuski we Lwowie. Z Wiednia donoszą, że francuska agencja konsularna we Lwowie otrzymała już zatwierdzenie cesarskie, a p. Erazm Świerczewski uzyskał pozwolenie na pełnienie obowiązków konsula francuskiego.

Jubileusz dra Alberta Zippera. W sali hotelu Żorża zebrało się wczoraj wieczorem grono przyjaciół i kolegów dra Alberta Zippera, który obchodził 25-lecie swej działalności pisarskiej na polu literatury. Dla uczczenia sympatycznego i zasłużonego jubilata zebrało się do 80 osób. Toasty rozpoczął prof Warmski, podnosząc, że dr. Zipper oddał znamienite usługi sprawie polskiej, przez zaznajamianie Niemców z arcydziełami naszej literatury, a oprócz tego, literaturę naszą zasilił wielu cennemi pracami. Imieniem kolegów przemawiał prof. Bogusz; jako uczeń zaś profesora-jubilata złożył hołd dr. Bronisław Ostaszewski, odczytując też szereg depesz gratulacyjnych. Toastowali dalej pp. Salkowski i Dobny (na cześć seniora zebrania radcy Misińskiego), p. Rossowski na cześć kobiet w ręce pani Zipperowej, a w końcu profesorowie Kopia, Moskwa, Szafran, Bizoń i Balasits. Uczta wśród bardzo podniosłego nastroju, przeciągnęła się do godziny 2-giej Do bankietu, w którym uczestniczyło i wiele pań, przygrywała muzyka 30 pp.

Pożegnanie prof. Ćwiklińskiego. W sobotę wieczorem odbył się w hotelu Żorża bankiet, którym profesorowie i docenci uniwersytetu żegnali swego dawnego kolegę prof. dra Ćwiklińskiego, mianowanego szefem sekcji w ministerstwie oświaty. W obszernej sali zebrało się grono profesorów tutejszego uniwersytetu w komplecie, przybył nadto namiestnik hr. Leon Piniński i marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki, przyjechali również na uroczystość pożegnalną z Krakowa profesorowie Marjan Sokołowski i Czermak. Szereg toastów rozpoczął prof Radziszewski, pijąc na zdrowie dra Ćwiklińskiego imieniem lwowskiego uniwersytetu, dalej prof. Twardowski imieniem powszechnych wykładów uniwersyteckich, których prof. Ćwikliński był duszą i organizatorem. Wzruszony dziękował p. Ćwikliński za te dowody serdeczności. Toastowali dalej: prof. Starzyński na cześć marszałka, namiestnik na zdrowie uniwersytetu, marszałek hr. Potocki na cześć polskiej nauki, prof. Gluziński na cześć dra Ćwiklińskiego, prof. Dembowski na zdrowie rodziny dra Ćwiklińskiego, wreszcie szereg toastów zamknął prof. Balasits przemówieniem na temat: „Kochajmy się!"

Konkurs na plakat Zakład wodolecznicy metodą Kneippa w Wörishofen, rozpisał konkurs na plakat reklamowy. Projekt ma obejmować figurę, wyrażającą symbolicznie metodę Kneippowską z odpowiednim tekstem. Za najlepsze plakaty oznaczono trzy nagrody: 600, 300 i 100 marek. Nadsyłać je należy na ręce dra med. Baumgartena w Wörishofen, gdzie też o bliższych warunkach zasięgnąć można wiadomości.

Lwowskie Towarzystwo ratunkowe. W ciągu miesiąca lutego, udzieliła stacja ratunkowa pomocy doraźnej w 198 wypadkach, a to 148 razy w dzień i 50 w nocy. Chirurgicznych przypadków było 132; nagłych osłabień 43. Samobójstw 2 wypadki, oba z otrucia; jeden wypadek obłąkania, 4 zaś nagłej śmierci. Do szpitala przewieziono 26 osób. W ogólnej liczbie osób, którym udzielono pierwszej pomocy, było mężczyzn 123, kobiet 60 i 24 dzieci. Służbę pogotowia pełniło 11 lekarzy i 3 służących sanitarnych. Od czasu założenia Towarzystwa (rok 1893) udzielono ogółem pomocy w 26.020 przypadkach. Członków wspierających liczy Towarzystwo 1030. Jak na tyle pożyteczną instytucję, stanowczo za mało.

W kasynie urzędniczem odbyło się w sobotę przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie jednoaktówki: „O Józię" Bałuckiego i „Tatuś pozwolił" Mozera. Sztuki te wymagają zgranych już amatorów, to też można się było obawiać, że przedstawienie słabo pójdzie. Tymczasem nad podziw znakomicie się udało i słuszna należy się amatorom pochwała. Najlepiej grali pna Kl. i Wiś., Sch. i Es.

Wydziałowi kasyna można jedno zarzucić, a to, że mając tak dobrych amatorów, nie postara się o większy lokal, gdzieby mogły się o wiele lepiej odbywać przedstawienia.

Gmach dla Banku krajowego. Rada nadzorcza Banku krajowego uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu budowę nowego gmachu na pomieszczenie swych oddziałów. W tym celu mają być zakupione dwie sąsiednie realności, o kupno których pertraktacje już się rozpoczęły, a w ich miejsce po zburzeniu stanie wspaniała nowa budowa. Dotychczasowe ubikacje Banku krajowego zajmie na swe potrzeby wydział krajowy. Po zatwierdzeniu przez sejm uchwały, budowa rozpoczęłaby się jeszcze w tym roku.

Znieważenie prof. Jaworowskiego. Technik Kober, który w ubiegłym tygodniu zasądzony został na 2 miesiące więzienia, za znieważenie czynnie prof. Jaworowskiego, prosił po rozprawie o odroczenie kary na trzy tygodnie. Prokurator — jak wiadomo — nie wniósł zażalenia nieważności.

Wczoraj wniesiono imieniem rodziców zasądzonego zażalenie nieważności z powodu: 1. niepowołania świadków odwodowych, 2. poczytania działalności prof. Jaworowskiego, namawiającego do pisania listów donosicielskich, za czynność urzędową, 3. poczytania zaróżowienia policzka za uszkodzenie ciała i 4. z powodu oparcia się w wyroku na faktach sprzecznych z zeznaniami co do rzekomego nakłaniania do bicia innych profesorów.

Prozelitka. W tych dniach zdarzył się we Lwowie bardzo rzadki, a zarazem smutny wypadek przejścia chrześcijanki na judaizm. Prozelitką jest niejaka Eugenja Duda, która poznawszy się z pomocnikiem gorarskim Bernardem Grünbaumem, utrzymywała z nim stosunek przez lat parę, a następnie, gdy Grünbaum przeniósł się do Lwowa, tu się razem z nim udała i aby wyjść za niego, przeszła na wyznanie żydowskie. Ślub Eugenji, która jako żydówka, przybrała imię Chaji, ma się odbyć 16 bm.

Wojna podczas pokoju. Na ulicy Zamarstynowskiej wybuchła wczoraj wieczorem wielka awantura między cywilnymi, a dwoma wojkowymi, którzy cywilom Nikołce i Podwysockiemu „odbili" dziewuchę i zaprosili ją na piwo. Ale cywile wzięli jakoś na odwagę, sromotnie pobili wojaków i zmusili ich do ucieczki. Oczywiście dziewczyna, przedmiot sporu, już w chwili rozpoczęcia bójki, w której liczba cywilów wzrosła do dziesięciu głów, ulotniła się. Szeregowca Sądka, za którym pobieżono, uwolnił z opresji kapral jakiś i policjanci, a w dalszem następstwie Podwysockiego i niejakiego Terleckiego, odprowadzono na policję. Pomimo skucia obu, Podwysocki uwolnił się ze „szpang" i chciał uciec, ale mu się to nie udało.

Kupieckie „nieporozumienie". Do sklepu pana Lejzora Majbluma, weszli panowie Dawid Weiss i Lejba Geistler, także kupcy i poczęli we trójkę omawiać złoty jakiś interes. Niestety, w toku dyskusji okazała się między nimi tak wielka różnica zdań, że poczęto sobie nawzajem skubać brody i rysować twarze paznokciami. Po ukończonej dyskusji, panowie Dawid Weiss i Lejba Geistler, udali się na stację ratunkową, gdzie im paznokciami pana Majbluma gęsto poorane twarze z krwi umyto i plastrami poklejono, pan Majblum zaś również krwią broczący i z napół oskubaną brodą, udał się na inspekcję policyjną i oskarżył obu swych gości o to, że w czasie szamotania się z nimi wyciągnęli mu z kieszeni pugilares, zawierający 500 kor. w banknotach. Weissa i Geistlera aresztowano i mimo ich protestów osadzono na razie w więzieniu.

Nieszczęście na gładkiej drodze. Józefa Kotlińska, prowadziła na sznurku swojego małego pieska do oprawcy. Chciała się go pozbyć. Przechodząc ulicą Krakowską, zapatrzyła się na wywieszoną w wystawowem oknie kraciastą chustkę, potknęła się, upadła i złamała lewą rękę. Jęcząc z bólu, udała się na stację ratunkową, za nią zaś poszedł, wlokąc za sobą sznurek, piesek na śmierć skazany. Po prowizorycznem zaopatrzeniu złamanej ręki, polecono chorej udać się na oddział chirurgiczny szpitala powszechnego.

Spadek. Jedno z pism popołudniowych donosi, iż niejaki Teofil Pasławski, który przed 52 laty wyemigrował z Galicji do Rumunji, zmarł tam przed kilku tygodniami, zostawiając po sobie spadek, wynoszący około 250.000 fr. Spadek ten przypadnie w udziale siostrze zmarłego Annie, zamężnej za urzędnikiem autonomicznym, p. Topolnickim.

Szkarlatyna i dyfterja panują w Mikulińcach.

Wprowadzanie mięsa do miasta. W myśl uchwały rady miejskiej, ogłasza magistrat, że odtąd wolno będzie wprowadzać do Lwowa mięso bez ponownych oględzin przymusowych i składania za nie depozytu, aż do wagi dwu kilogramów włącznie. Inne przepisy o przymusie rzeźnianym i ponownych przymusowych oględzinach mięsa do miasta przywiezionego, pozostają nadal w mocy.

Pożar w Borysławiu. Szkoda, jaką wyrządził w Borysławiu pożar szybów, o którym przed trzema dniami donieśliśmy, nie jest stosunkowo wielką, gdyż wynosi najwyżej 50.000 koron. Pożar atoli zagrażał całemu miastu. Były chwile istotnie groźne, gdyż silny wicher rzucał ogień i płonące głównie na kotłownię i inne budynki, łączące się z gęsto zabudowaną częścią Borysławia i z kopalnią wosku ziemnego Laenderbanku, gdzie kilkuset ludzi pracuje w podziemiu. Zajęcie się budynku nad kopalnią wosku, mogło było istotnie być początkiem wielkiej katastrofy. Ratunek był bardzo utrudniony, gdyż od czasu do czasu z otworów szybów buchały płomienie palącej się ropy.

Powodem pożaru były, jak stwierdzono, iskry lecące z pod kotła parowego, opalanego drzewem, na doły, w których zbiera się ropa szybów wybuchowych. Ogień ugaszono w ten sposób, że prawie między jednym ognistym wybuchem, a drugim, zakręcono na gwint rury wiertniczej kurek żelazny, zamykając w ten sposób dalsze wybuchy. Zgliszcza płonące zasypano ziemią.

Odprawa p. Mikołajowi Wasylce. Osławiony poseł bukowiński, Mikołaj Wasylko, który 27 z. m. w radzie państwa uczynił p. Ignacemu Daszyńskiemu konkurencję w napaściach na Galicję, nie zapomniał także o swej Bukowinie. Mianowicie prezydentowi tamtejszego sądu krajowego, p. Clarowi, zarzucił, że tenże tylko „pije piwo w niemieckiem stowarzyszeniu i polityku je". Wystąpienie to wywołało wśród ludności czerniowieckiej wielkie oburzenie, prezydent Clar cieszy się tam bowiem opinją człowieka zacnego, bezstronnego i trzymającego się zdala od wszelkiej polityki. Wyraz temu dała bukowińska izba adwokacka, która wczoraj odbyła posiedzenie plenarne i uchwaliła wyraz uznania i zaufania dla prezydenta Clara. Oto jedna z ilustracyj wartości przemówień p. Mikołaja Wasylki w parlamencie.

Za Wrześnię. Donoszą z Chojnic (Prus zachodnich), że w Schönbergu skazały sądy pruskie 62 osób za zbieranie składek na rzecz ofiar procesu gnieźnieńskiego.

Rozpaczliwy krok. Z Warszawy donoszą: Onegdaj około godziny 9 wieczorem, goście w cukierni pod l. 10 przy ulicy Chłodnej byli świadkami niezwykłego faktu. Pijący kawę przy jednym ze stolików mężczyzna niewiadomego nazwiska, lat około 20, nalał do filiżanki jakiegoś płynu z buteleczki aptecznej i wychylił duszkiem, a po chwili wydobył z kieszeni rewolwer, kierując go w stronę głowy. Najbliższe otoczenie niebezpieczną broń wyrwało, za nim nastąpił strzał, a do desperata wezwano pogotowie, podejrzewając coś niedobrego. Lekarz istotnie stwierdził otrucie kwasem karbolowym i zaproponował nieznajomemu udanie się do szpitala Nieznajomy ubrał się i zupełnie przytomny wsiadł do karetki — ale we dwie minuty później, zmarł w szpitalu św Ducha.

Wiece młodzieży polskiej. W sali „zum Weingarten" w Wiedniu, odbyło się w sobotę wieczorem poufne zebranie młodzieży akademickiej i delegatów polskich stow. robotniczych, celem omówienia sprawy studentów gimnazjum siedleckiego. Przewodniczył słuchacz politechniki p. Biliński W rezolucjach, których było cztery, wyraziło zebranie cześć tym młodym szermierzom sprawy narodowej. Potem zabrał głos sł. politechniki Biliński, aby poruszyć sprawę masowego aresztowania studentów polskich w Berlinie, a zarazem poruszył i styczniowe awantury ruskie na uniwersytecie lwowskim Rezolucje w tej sprawie postawione, wywołały długą i namiętną dyskusję. Rezolucje wprawdzie uchwalono, ale snać nie było jednomyślności, bo ku końcowi przyszło do osobistych wycieczek, wśród których poczęto tłumnie wychodzić, wobec czego zebranie się rozeszło.

W dniu 2 marca odbył się w Brukseli w hotelu Anspacha, wiec, zwołany przez studentów polskich w Belgji. I na tym wiecu uchwalono analogiczne z wiedeńskiemi rezolucje, a nadto uznanie studentom rosyjskim w Petersburgu, Kijowie i Charkowie. Zsolidaryzowano się też z protestem Rusinów w sprawie uniwersytetu lwowskiego Można im to wybaczyć, bo zdala od Lwowa widocznie nie znają stosunków „braterstwa" ruskiego

Wiosenne alarmy. Jedno z pism lwowskich przynosi sensacyjną pogłoskę, że w Belgji zanosi się na wybuch rewolucji antidynastycznej. Ma to się stać w razie, gdyby król nie poczynił ludowi znacznych koncesyj na polu reformy wyborczej. Nawiasem dodajemy, że reformy nie zależą tam od króla, ale od parlamentarnej większości.

Strejk studentów. Słuchacze politechniki wiedeńskiej na wydziale budowy maszyn, postanowili nie jawić się na wykładach do czasu, póki zarząd oświaty nie uwzględni ich żądań, dotyczących rozszerzenia sali wykładowej.

Powódź w Slawonji. Depesze z Zagrzebia donoszą, że rzeka Sawa wystąpiła z brzegów. Nadbrzeżne wsi slawońskie zalane.

Rocznica królestwa serbskiego. Z okazji, że onegdaj przypadła rocznica proklamacji Serbji królestwem, iluminowano Belgrad, a przed pałacem królewskim wznoszono okrzyki na cześć pary królewskiej. Król, stojąc na balkonie, dziękował ludności za owację.

Miecz Waszyngtona. Z powodu pobytu księcia Henryka pruskiego w Ameryce, opowiadają pisma następujące charakterystyczne zdarzenia. Oto, gdy księciu pokazano w Albany miecz Waszyngtona (pamiątkę narodową), ks. Henryk wyjął go zaraz z pochwy, by mu się bliżej przyjrzeć. Wówczas wszyscy obecni zbledli i powstała ogólna konsternacja. Książę zapytał o powód tego i dowiedział się, że Waszyngton zastrzegł sobie w testamencie, iż miecz jego może być wyjęty z pochwy tylko dla obrony ojczyzny. W Ameryce komentują to zdarzeni w sposób nieprzychylny dla gościa niemieckiego.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 8 marca 1902 godzina 7 rano notują: Petersburg −10·0. Warszawa −2·5. Stockholm 7·0. Hamburg +1·6. Berlin +2·6. Paryż +4·4. Praga +2·8. Wiedeń +4·8. Tryjest +7·9. Neapol +11·0. Palermo +14·0. Konstantynopol +5·0. Rozdział ciśnienia powietrza jest dość nieregularny; depresja znajduje się przez prowincje wschodnie, dr uga zaś przez morze Śródziemne. Pogoda jest pochmurna, a z Galicji donoszą o opadach (deszcz i śnieg). Nad południowym Adrjatykiem panuje pogoda chmurna, dżdżysta i silny sirocco. Temperatura ogólnie podniosła się.

Z kraju.

Borszczów. (*Morderstwo*). Dnia 29 stycznia b. r. zginął bez śladu handlarz sierścią z Korolówki, Motio Reibel. W miesiąc później rybacy, łowiąc ryby w Niezławie, przypadkowo natrafili na zwłoki denata. Obdukcja wykazała, iż Reibel otrzymał dwie rany na głowie, a trzy nożem w piersi. Energiczne śledztwo prowadzone przez sekretarza sądowego Maly'ego wykryło, iż sprawcami morderstwa są Fed i Iwan Kalinocha z Wysuczki, którzy w celu rabunku dla kilkunastu złotych, Reibla w jego chacie zamordowali, a następnie pozorując jego samobójstwo zwłoki denata do rzeki Niezławy wrzucili.

Chabówka. (*Na kościół w Rabce*) odbył się w Chabówce wieczór towarzyski, połączony z loterją fantową i przedstawieniem amatorskiem. Dzięki udziałowi miejscowych pań, oraz dzielnemu organizatorowi, p. Wł. Dobrowolskiemu, naczelnikowi stacji Chabówka, czysty dochód wyniósł nadspodziewanie 500 koron.

Dobromil. (*Obchód jubileuszu Leona XIII.*), urządzony tutaj dnia 23 z. m., był świetną manifestacją religijnych uczuć tutejszej ludności Uroczystość rozpoczęto poranną pobudką, poczem odbyły się nabożeństwa uroczyste w cerkwi i kościele, celebrowane przez ks. archimandrytę dra Sarnickiego i ks. infułata Łękawskiego. W południe reprezentanci wszystkich stanów podejmowali ucztą dostojników Kościoła, wieczorem zaś urządzono wspaniałą iluminację miasta i uroczysty obchód w sali ratuszowej z odpowiedniemi odczytami w językach: polskim i ruskim Na ręce kardynała Rampolli wysłano telegram hołdowniczy dla Ojca św. Uroczystość pozostawiła podniosłe wrażenie, a najwięcej zasługuje na podniesienie fakt, że obie narodowości, Polacy i Rusini, w najlepszej zgodzie i harmonji połączyli wspólne usiłowania, aby uroczystość wypadła jak najlepiej. W dniu 24 z. m. rozdano ubogim miasta jałmużnę z pieniędzy, zebranych ze składek i ze wstępów na wieczorek.

Jarosław. (*Wypadek na kolei*). Pociąg kolejowy, zdążający od Lwowa, przejechał dnia 6 b. m przed stacją jarosławską mężczyznę lat około 30 liczącego, po miejsku ubranego. Zwłoki, przy których nie znaleziono żadnych papierów, nie rozpoznane przez nikogo, złożono w kostnicy cmentarnej w Jarosławiu.

(*Bezczeszczenie grobów*). Huzarzy, zakwaterowani tu w pobliżu cmentarza, wyciągają krzyże z grobów i opalają niemi swoje kwatery, tabliczki zaś z napisami rzucają do rowów. W całem mieście wiadomość o tem wywołała wielkie wzburzenie.

Limanowa. (*Śmiertelny wypadek*) Przy budowie domu własnego w Młynnem, Józef Jędrzejek został przywalony pniakiem, który zwalono z fury i to tak nieszczęśliwie, że zanim pniak usunięto. Jędrzejek wyzionął ducha. Dochodzenie karno sądowe wdrożono.

Nadwórna. (*Zabójstwo*). W Wołosowie podczas kłótni, którą wszczął włościanin Mikołaj Opyruk z karczmarzem Ajzykiem, syn Opyruka, 19-letni Teodor, uderzył Ajzyka w głowę tak silnie kamieniem, że ten padł na miejscu trupem. Zabójcę aresztowała żandarmerja.

Nowy Sącz. (*Teatr ludowy*), pod dyrekcją p. Stanisława Knake-Zawadzkiego, daje w sobotę dnia 8 b. m. pierwsze przedstawienie w sali „Sokoła". Odegraną zostanie komedja p. t. „Kominiarze".

(*Nagła śmierć*). Umarł tu nagle, tknięty atakiem apoplektycznym, jeden z najbogatszych kupców tutejszych, Berl Maus.

Równe. (*Tajemniczy ajent*). W okolicy tutejszej kręci się ajent pomiędzy robotnikami kopalń ropy i zbiera zamówienia na obrazki i książki wartości 14 kor. 50 hal., na rzecz kościoła św. Józefa w Soden Stolzenburgu przeznaczonych, a wydawanych przez księgarnię Schafsteina i Ski w Kolonji nad Renem.

Przy zamówieniu pobiera 2 kor. 50 hal., a reszta 12 kor. w spłatach miesięcznych po 1 kor. 20 hal.

Ponieważ na kartce zamówień jest tłustemi literami dodane „zamówienie nieodwołalne", przychodzi na myśl, czy ta firma nie jest podejrzaną w ogóle, czyby nie należało przeszkodzić zbieraniu zamówień, bo pocóż grosz nasz ma płynąć dość obficie do kieszeni jakiegoś Schafsteina?

Chłopi robią liczne zamówienia.

(Ajent ów wydaje się nam dość tajemniczym i władza powinnaby zająć się tem indywiduum, zanim jeszcze „naciągnie" większą liczbę ludzi. *Red*)

Rzeszów. (*Znalezienie zwłok*). Przed kilku dniami, w piaskach nad brzegiem Wisłoka, odkryto dobrze zachowane zwłoki człowieka. We zwłokach rozpoznano Wojciecha Rzepka, który drugiego dnia świąt znikł był bez śladu, wyszedłszy wieczorem zaczerpnąć wody z Wisłoka. Niewiadomo, czy nieszczęśliwy był ofiarą przypadku, czy też samobójstwa. Sprawą tą zajęła się prokuratorja.

Sanok. (*Drobna kradzież*). Dnia 2 b. m., o godzinie 12 w nocy, powstało zamięszanie na ulicach miasta, tak, że okazała się potrzeba przywołania policji i żandarmerji. Przyłapano dwóch opryszków, a to: Feśka Tereféńka i Antoniego Maślanego, którzy od pewnego czasu i z całem poświęceniem uprawiali kradzieże, a to przez włamywanie się do sklepów i piwnic.

Wyszło przeszło dwanaście różnorodnych kradzieży na jaw.

(*Konkurs*). Celem obsadzenia posady kancelisty przy magistracie w Sanoku z płacą 1200 kor. i dodatkiem na pomieszkanie, rozpisał magistrat m. Sanoka konkurs

Ubiegający się mają wykazać się maturą.

(*Wścieklizna*). W Posadzie sanockiej i olchowskiej pokazała się w wielkich rozmiarach wścieklizna, tak, że rakarz z policjantem wstępują do domów prywatnych i zabierają całkiem zdrowe psy, a nawet zdarzył się wypadek w Posadzie olchowskiej, iż wskutek ciekawości, żydziak znalazł się ze stryczkiem na szyi.

(*Urząd pocztowy*). W Posadzie olchowskiej otwartą została dnia 1 marca b r. poczta.

Stanisławów. (*Tyfus*). Do oddziału sanitarnego namiestnictwa wysłano stąd tej treści depeszę: „Skonstatowano w domu asesora miasta dwanaście wypadków tyfusu; ponieważ niczego nie przedsięwzięto celem zabezpieczenia, zachodzi obawa rozwleczenia choroby. Mieszkańcy miasta proszą o rychłą i skuteczną interwencję". Starostwo wydało zarządzenie co do sanacji zagrożonej kamienicy.

Stryj. (*Koncert*). Tutejsze Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki urządziło koncert, połączony z przedstawieniem amatorskiem. Koncert wypadł znakomicie, a prawdziwe słowa uznania należą się chórowi i jego dyrygentowi, który wywiązał się ze swego zadania jak najlepiej. Na wyszczególnienie zasługuje śpiew solowy panny Herminy Speidlówny i p. Ferdynanda Skibińskiego, którzy huczne zbierali oklaski.

Tłumacz (*Samobójstwo*). W Lackiem szlacheckiem odebrał sobie życie przez uduszenie się czeladnik szewski, Horodyski. Przyczyną samobójstwa nieuleczalna choroba.

Turka. (*Izrael wojujący*). Przed niewielu dniami zmarła tu pewna żydówka, podobno z winy niedostatecznej pomocy przy połogu. Wobec tego okazała się potrzeba ekshumacji zwłok, celem wdrożenia dochodzenia karnego. Według przesądów talmudu, ekshumacja jest profanacją zwłok, wymagającą zemsty. Celem jej dokonania, napadł w nocy na 4 b. m. tłum fanatyków na dom lekarza powiatowego, dra Karpińskiego i sędziego śledczego, Plahnera, powybijał okna, a nawet uszkodził sprzęty w mieszkaniu. Dr. Karpiński wraz z rodziną musiał w spiżarni szukać schronienia. Całe zajście odbywało się koło rynku, a policja miejska wcale o tem nie wiedziała. Dziś po wypadku głoszą żydzi talmudyści, że to nieboszczka takie figle płata, za to, że ją po śmierci niepokojono, a nawet znaleźli się i tacy, iż w śledztwie zeznają, że widzieli o północy kobietę, zdążającą od okopiska do miasta w stronę mieszkania dra Karpińskiego. Kobieta niosła w ręku kosz naładowany kamieniami — miała to być owa nieboszczka. Wdrożono śledztwo sądowo karne.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* 15 ct. (30 h.).

* **Colosseum Therna.** Od dnia 1 do 15 marca zupełnie nowy wspaniały i sensacyjny program mistrzowski 5 The five Juggling Johnsons, największa sensacyjna nowość amerykańska przekraczająca granice możliwości i zręczności rąk ludzkich. Zagadka XX. stulecia Everhart, król obręczy Miss Katarzyna Bartho, prima balerina teatru „Metropolitan Opera House" w Nowym Jorku. Las Estrellas, hiszpańskie tancerki. Miss Saida, artystka napowietrzna. Petra Pultera, ekscentryczna subretka. The Zolar's, ekscentryczni akrobaci w produkcjach nigdy nie widzianych Les Minstrel Parisien, paryscy śpiewacy uliczni. La Belle Haller, najznakomitsza subretka duńska. Sinobrody, największy i najpiękniejszy kolorowy obraz bioskopu amerykańskiego.

Codziennie o godz 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Lwowskie Tow łyżwiarskie** ogłasza, że rzeczy i łyżwy pozostawione do przechowania w szatni Stawów Panieńskich będą wydawane zgłaszającym się, za zwrotem kwitu odbiorczego, każdego dnia od godziny 11—12 przed poł i od godz 4 6 popoł.

* **Z Czytelni katolickiej.** Ks. dr. Józef Surzyński, proboszcz z Kościany obok Poznania, redaktor „Muzyki kościelnej" — przybył do Lwowa dla wygłoszenia odczytu i zaaranżowania koncertu religijnego w sali „Domu narodnego"

Odczyt o „Muzyce w XIX wieku, V-ty z cyklu: „Jedno stulecie" odbędzie się w środę dnia 2 marca w sali kupców ulica Czarneckiego l. 1. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Uczestnicy odczytu „O muzyce XIX. wieku" ks. dra Surzyńskiego na dniu 12 marca b. r. będą mogli na sali nabywać bilety na koncert relijginy w „Domu narodnym".

* **Sprostowanie.** Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Brzeżanach, prostując pomyłkę zaszłą w ogłoszeniu podziękowania w nr. 96 *Dziennika Polskiego*, ogłasza, że grono pp. profesorów złożyło na biednych nie 15 kor. 30 hal., lecz 30 kor. 60 hal. 328

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na restaurację pamiątkowego kościoła w Żółkwi złożyli na ręce komitetu miejscowego: Pp: Helena Bilińska, zebrane przy herbacie 7 kor, Helena Bilińska od siebie 40 kor, Hala Bilińska 2 kor., Marja Bilińska 2 kor., niewiadomy 10 kor., Seweryna Żelechowska z Korczowa 4 kor., H. Gottleb 4 kor, S. Schmidt 2 kor., T. Sołowij 4 kor., Staś 1 kor., T. Taube 10 kor.

Zmarli:

Ludwika z Kohów Eberlowa, żona emeryt. naczelnika urzędników pomocniczych, zmarła w Przemyślu w 59 r. życia.

Ernest Domaizel, starszy komisarz budownictwa przy kolei państwowej, zmarł w Stanisławowie w 40 r. życia.

Ignacy Masłowski, emer. oficjał sądowy, zmarł w Somborze w 64 r. życia.

W Wiedniu zmarła żona miljonera drohobyckiego Otylja Gartenberg.

Od Administracji.

Nowoprzybywający od dnia 1-go marca r. b. prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Kazimierza Glińskiego „Cecora".

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Majowa msza", obrazek w słońcu w 1 akcie Marjana Tatarkiewicza: po raz pierwszy „W sieciach Satyra", pastel à la Vatteau, w 1 akcie M. Tatarkiewicza i po raz pierwszy „Królowa Bajka", pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza

Jutro we wtorek „Mignon", opera w 4 aktach Ambrożego Thoms'a. Gościnny występ pp.: Bel Sorel, Jadwigi Camilowej i pana Mikołaja Lewickiego.

W Środę (po cenach zniżonych) „Urwasi", opera w 2 aktach Erazma Dłuskiego; „Majowa msza", obrazek w słońcu; „W sieciach Satyra", pastyl à la Vatteau i „Królowa Bajka", pastel księżycowy

We czwartek „Mignon", opera.

W piątek (wznowienie) „Bogaty wujaszek", komedja w 4 aktach K. Karlweiss'a.

W sobotę „Mignon", opera.

Z teatru. P. dyrektor teatru, Pawlikowski, cofnął dymisję, daną p. Ruszkowskiej oraz W. Ottównej, która rzeczywiście w dniu krytycznym była chorą.

„Mignon", jedna z najmelodyjniejszych i najulubieńszych oper, daną będzie jutro, we wtorek, po raz pierwszy w teatrze miejskim. W operze tej wystąpią gościnnie: panna Bel Sorel w partji tytułowej, pani Jadwiga Camilowa jako Filina i p. Mikołaj Lewicki jako Wilhelm. Inne partje wykonają pp.: Jeromin, Paszkowski, Okoński i panna Ludziewiczówna. Ponieważ panna Bel Sorel wkrótce Lwów opuszcza, przeto „Mignon", w której artystka ta ma

być nieporównaną, przedstawioną będzie w tym tygodniu trzykrotnie, tj. we wtorek, czwartek i sobotę.

Artyści dramatu pracują nad wystawieniem pięknego utworu Wiktora Hugo pt. „Ruy Blas", który przedstawionym zostanie w celu uczczenia 100 rocznicy urodzin wielkiego poety.

Z opery „Pan Wołodyjowski", odbywają się codziennie próby przedwstępne pod kierunkiem kompozytora.

Aleksander Michałowski, zaliczony powszechnie do grona pierwszorzędnych współczesnych pianistów, przybywa na zaproszenie Towarzystwa dziennikarzy polskich do Lwowa i wystąpi tu raz jeden z koncertem w drugiej połowie bm. Znakomity wirtuoz bawił ostatni raz w naszem mieście przed dwoma laty, wywołując mistrzowską grą swoją podziw i zachwyt ogólny.

Panna Irena Bohussówna święciła na scenie warszawskiej prawdziwe tryumfy O występie sympatycznej śpiewaczki w „Cyganerji" Puccin'ego, pisze jeden z najostrzejszych krytyków warszawskich, p. A. Poliński w *Kurjerze warsz.*, że rola Mimi odpowiada doskonale rodzajowi uzdolnienia, przygotowaniu technicznemu p. Bohussówny i usposobieniu jej artystycznemu.

„Z natury powściągliwa w natężeniu siły głosu, nie miała powodu silić się na wydobywanie forsowne dźwięków, sprzeczne z charakterem jej niewielkiego może, ale bardzo pięknego i dźwięcznego sopranu, w tej właśnie roli, utrzymanej prawie przeważnie w tonie łagodnego liryzmu, więc nie domagającej się od śpiewaczki ani gwałtownych wybuchów namiętnych, ani nadzwyczajnej siły głosu. To też, z wyjątkiem kilku taktów roli Mimi, w których zbyt silna instrumentacja Puccini'ego tłumiła nieco głos p. Bohussówny, cała rola była przez nią odtworzona wybornie, zarówno w śpiewie, jak grze scenicznej, zgodnie z nastrojem muzyki Puccini'ego.

Głos piękny i dobrze wyszkolony, inteligentna gra sceniczna p. Bohussówny i w ogóle jej artyzm i tym razem zrobił swoje: przyjmowano ją bardzo życzliwie, oklaskiwano z zapałem i wywoływano wielokrotnie."

Reforma teatrów w Japonji. Otojiro Kawakami, mąż Sady Jacco, bawiący z nią obecnie na występach w naszem mieście, zamierza w teatrach japońskich zaprowadzić ważne reformy. Kawakami, tłumacz „Otella" i „Makbeta", pragnie znieść w Japonji dotychczasowe widowiska teatralne, które trwają nieraz przez trzy dni z rzędu, a zaprowadzić przedstawienia na wzór europejski. Dalej chce zapoznać swoich ziomków z literaturą sceniczną Europy, a przedewszystkiem, uzyskać zniesienie ustawy, która zabrania kobietom występowania na scenie. Ze wszystkich kobiet, ma dotychczas jedyna Sada Jacco przywilej ukazywania się na scenach japońskich, co zawdzięcza specjalnemu wstawieniu się za nią zmarłej królowej Wiktorji angielskiej u mikada.

Jubileusz Gogola Onegdaj obchodziła cała Rosja 50-tą rocznicę zgonu jednego z najwybitniejszych swoich pisarzy, Mikołaja Gogola Janowskiego Urodził się on w r. 1809 we wsi Wasilówce w gub połtawskiej, a zmarł w Moskwie, w r. 1852. Arcydziełem jego jest powieść pt. „Martwe dusze"; niemniej znane są także powszechnie: powieść „Taras Bulba" i komedja „Rewizor z Petersburga" Rocznicę zgonu znakomitego pisarza, obchodzono w Rosji z pietyzmem i uroczyście.

Sada Jacco.

Poprzedzona sługębną famą, nazywana to japońską Duse, to japońską Sarą Bernardt, przybyła do Lwowa japońska artystka Sada Jacco i wystąpiła wczoraj w Colosseum wraz z swą trupą w dwóch dwuaktowych dramatach pt: „Rycerz i gejsza" i „Kesa". Doborowa publiczność, jakiej sympatyczny teatrzyk Colosseum nie widzi często, pospieszyła tłumnie, aby przypatrzyć się grze tej tak głośnej artystki i zapełniła teatr po brzegi.

Występ trupy japońskiej poprzedziło kilka wybornie wykonanych punktów ze zwykłego programu przedstawień, poczem dał się słyszeć charakterystyczny odgłos uderzenia dwóch drewienek o siebie, podobny do strzału korkiem z pistoletu dziecinnego i zasłona poszła w górę.

Na scenie przesuwać się zaczęły postaci, tak nam dobrze znane z obrazków na opakowaniach od herbaty i na lakach japońskich, słyszeliśmy głosy grających aktorów, ale jakieś słabe, ochrypłe, nosowe; język japoński wydaje się miły i miękki, w brzmieniu swem podobny nieraz do języków romańskich, do hiszpańskiego lub włoskiego.

Przed oczami widza rozgrywa się akcja. Artyści, wśród których bezwarunkowo najlepszą jest Sada Jacco, grają zrozumiale, realistycznie, więcej za pomocą mimiki, niż za pomocą głosu. Gra ta i cały teatr robi dziwne wrażenie, gdyż teatr ten to rzecz niesłychanie naiwna, a więc działa tem samem prawie tak, jak natura, a nie jak sztuka.

Wczasie, gdy akcja rozgrywa się na scenie, z za sceny towarzyszy jej cichy dźwięk gitary, na której gra ktoś jakąś chyba rzeczywiście japońską, bardzo pierwotną melodję. Melodja ta w połączeniu z grą aktorki stwarza nastrój dziwny, nastrój więcej niż teatralny po europejsku. W ogóle dziwną jest ta „muzyka", która towarzyszy grze dramatycznej japońskiej, polegająca na silniejszych lub słabszych, powolniejszych lub szybszych, stosownie do akcji rozgrywającej się na scenie, uderzeniach w jedną strunę gitary. Albo ci Japończycy są bardzo naiwni ludzie, albo wyrafinowani moderniści, mistrzowie sztuki nastrojowej.

Krytycy wszystkich krajów, w których Sada Jacco dotychczas z trupą swoją występowała, podnosili, jako kulminacyjny punkt jej gry, znakomite odtwarzanie scen śmierci. W istocie w tych scenach Sada Jacco jest najlepszą. To, co w nich przedstawia, nie jest właściwie graniem, nie jest artystyczną apoteozą, tylko wprost imitacją, najidealniejszem powtórzeniem śmierci podług natury. W ostatniej scenie dramatu „Gejsza i rycerz", gdy poznaje, iż śmiertelnie raniona spoczywa w objęciach ukochanego rycerza, krasi jej bolem skrzywioną twarz jakiś rzewny, przejmujący półuśmiech, widać, iż śmierć jej już nie boli, gdy czuje bijące obok serce ukochanego, gdy czuje jego uścisk. To umieranie czysto kobiece w miłości i z miłości, jest oddane po mistrzowsku. W tej kobiecości dorównywa może rzeczywiście — Eleonorze Duse.

Wrażenie, jakie przedstawienie wczorajsze wywarło na publiczności, było bardzo różne. Jedni byli pełni zachwytu — drudzy z politowaniem wzruszali ramionami, z szyderczym uśmiechem patrzyli na scenę. Tym ostatnim nawet scena umierania nie podobała się, twierdzili, że Kamiński w „Czerwonej todze" umiera daleko lepiej, daleko realistyczniej, prawdziwiej i — estetyczniej. Mimo jednak wszelkie opinje, grę Sady Jacco i jej trupy japońskiej warto zobaczyć. Widzi się bowiem coś zupełnie nowego, coś zupełnie innego, niż jesteśmy przyzwyczajeni widzieć w teatrach europejskich. Panu Thornowi zaś należy się szczera podzięka za to, że dzięki jego staraniom, zobaczyliśmy Sadę Jacco i jej trupę.

Zgromadzenie w sprawie bezrobocia

odbyło się dziś o godzinie 10 rano w sali teatru rozmaitości, przy ul. Jagiellońskiej Zagaił je p. Żelaszkiewicz. Przewodniczącym wybrano przez aklamację p. Lisiewicza, sekretarzował p. Knyszka.

Referat główny wygłosił p. Żelaszkiewicz. Przedstawiwszy smutne we Lwowie stosunki robotnicze, uczynił zarzut majstrom i przedsiębiorcom, że z robotnikami swymi nie współdziałają, wraz z nimi nie manifestują i nie starają się o zmianę dziś istniejącego społecznego porządku. Skarżył się na złą, biurokratyczną gospodarkę władz państwowych i autonomicznych i niezrozumienie interesów kraju. Wreszcie podniósł mowca, że jedynym środkiem ratunku dla bezrobotnych, jest organizowanie się i przestrzegał przed burzliwemi, ulicznemi manifestacjami, które dziś tylko na szkodę robotników by wyszły. Żądał także, by przy angażowaniu robotników do robót publicznych we Lwowie, używano wyłącznie tylko robotników miejscowych, nie zaś z prowincji. Żądał wreszcie wydatnej subwencji rządowej dla miasta.

P. Wityk, powitany oklaskami, przedstawił nędzę, jaka dziś wśród bezrobotnych we Lwowie panuje i przestrzegał, że krew się wnet poleje na ulicach Lwowa, skoro stan dzisiejszy dłużej potrwa. Zgniła, zdeprawowana burżoazja, która chce kwestję robotniczą rozwiązać, zabagnia ją bardziej jeszcze. Ani Koło polskie, ani rada miejska, ani władze państwowe obowiązku swojego nie spełniają, muszą więc robotnicy sami dbać o siebie. Liberalne ustawodawstwo mnoży proletarjat, a specjalnie galicyjskie katastrofy finansowe zwiększyły szeregi tego proletarjatu. Poddawszy nakoniec nader ostrej krytyce działalność Koła polskiego i władz, zaproponował szereg rezolucyj, które zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło.

Rezolucje te brzmią: Zgromadzeni żądają utworzenia biur pracy w całym kraju, zwołania ankiety w sprawie bezrobocia, urządzenia stałego biura dla statystyki bezrobocia, miejskiego zakładu ubezpieczeń na wypadek bezrobocia, a dalej, natychmiastowego rozpoczęcia budowy kolei, kanałów i innych robót publicznych, wydatnej subwencji państwowej na cele lwowskiej gminy, używania do robót miejskich we Lwowie, wyłącznie tylko lwowskich robotników i założenia miejskiej piekarni.

P. Szminda imieniem robotników metalowych wnosi, o dodanie do rezolucyj poprzednich, jeszcze i żądanie 8 godzinnego dnia roboczego.

P. Mięsowicz imieniem zorganizowanych robotników krawieckich, przyłącza się do rezolucji o 8 godzinnym dniu roboczym i szeroko ją motywuje.

Zabrało głos jeszcze kilku mowców, poczem ostatni odezwał się jeszcze p. Wityk, prosząc o spokojne rozejście się. „Czekajmy, co zrobią władze i co odpowiedzą na poważne nasze zgromadzenie, a dopiero jeśliby nic nie zrobiły — poradzimy sobie inaczej".

Na tem zgromadzenie skończyło się i uczestnicy jego rozeszli się spokojnie.

Rozwiązanie rady miejskiej w Żółkwi.

Przeprowadzona przez wydział krajowy lustracja gminy w Żółkwi, wykazała znaczne nieporządki w administracji. Skutkiem nadmiernego obdłużenia się gminy na przeszło miljon koron, dochody miejskie nie wystarczają już na pokrycie rat i bieżących wydatków; rada miejska zaś nie stara się o zwiększenie dochodów gminnych i od szeregu lat uchwalała budżety, bądź nie mające żadnego pokrycia budżetowego, bądź pokrycie pozorne. Magistrat został więc pozbawiony środków do zaspokojenia najnaglejszych i koniecznych potrzeb gminy, a zaległości tak wzrosły, że w niedalekiej przyszłości wypłata zaległości bez naruszenia majątku zarodowego stanie się niemożliwą — Wskutek wewnętrznych rozterek w radzie miejskiej i ciągłych protestów przeciw wyborom połowy rady miejskiej z r. 1897 i 1898, druga połowa radnych urzęduje niewłaściwie od r. 1894, co odbija się niekorzystnie na administracji gminnej. Nadzieja, że po zatwierdzeniu wyboru połowy rady miejskiej, stosunki się zmienią na lepsze, zawiodła. Powyższe powody skłoniły wydział powiatowy w Żółkwi w porozumieniu ze starostwem miejscowem do przedstawienia wydziałowi krajowemu wniosku o rozwiązanie rady miejskiej w Żółkwi i ustanowienie komisarza rządowego. — Wydział krajowy przychylił się do wniosku i przedstawił go namiestnictwu. Namiestnik zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego rozwiązał reprezentację gminną w Żółkwi, a kierownictwo spraw gminnych aż do wprowadzenia nowej reprezentacji gminnej powierzył emerytowanemu staroście p. Franciszkowi Scheybalowi, który dotychczas pełnił funkcje komisarza rządowego w Trembowli, gdzie również radę miejską rozwiązano. Opróżnione stanowisko p. Scheybala w Trembowli zajął komisarz powiatowy p. Stanisław Biederman z Buczacza.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 10 marca.

(*Telefonem*).

Koło polskie zebrało się dziś przedpołudniem i obraduje w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty.

P. ks. Żyguliński porusza kwestję internatów, sądzi jednak iż lepiej umieszczać uczniów po stancjach przy rodzinach. Tak internaty, jakoteż i stancje powinne podlegać inspekcji nauczycieli. Przemawia za większą autonomią szkoły, a przeciw omnipotencji państwa.

Co się tyczy stosunku duchowieństwa do szkoły, to nie chodzi tu o wyłączny wpływ jego na szkoły, żąda się tylko to, do czego się ma prawo, t. j. większego pielęgnowania ducha religijnego w szkole.

Jest za tem, aby przy egzaminie dojrzałości egzaminowano z religji i sztuk przyrodniczych. Albo niech egzamin dojrzałości zostanie zniesiony, albo niech odbywa się egzamin ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Burza w klubie agrarjuszy czeskich.

Wiedeń 10 marca. P. Rataj podczas dyskusji w komisji budżetowej obraził ciężko prasę czeską, oświadczył bowiem, iż głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu dlatego, że z funduszu tego pobierają łapówki dzienniki czeskie. Wskutek tego wysłały dzienniki czeskie zastępców do Wiednia, którzy w obecności pos. Pacaka, Kramarza, Choca i Zavorki zażądali wyjaśnień. Pos. Ratay nie mógł przytoczyć ani jednego faktu, a mimo to odmówił złożenia deklaracji. Wskutek tego ogłaszają dzienniki czeskie z podpisami wyż wymienionych posłów deklarację z oświadczeniem, że odtąd ignorować będą w zupełności wszelkie polityczne występy pos. Rataya, uważając go za człowieka bez honoru. Deklarację tę podpisali redaktorowie dzienników: *Narodni Listy, Politik, Narodna Polityka, Hlas Naroda, Cas, Pravo Lidu, Katolickie Listy, Morawska Orlice, Lidove Nowiny, Hlas i Pilzneńskie Listy.*

Na wczoraj zwołane zostało posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa agrarnego, które ma wystosować do posła Rataja pismo, aby złożył mandat poselski i wyrazić naganę za obrazę prasy czeskiej.

Rozruchy chłopskie?

Kraków 10 marca. Rozeszła się tu pogłoska, iż włościanie w Morawicy wystąpili wrogo przeciw komisji sanitarnej, urzędującej tam z powodu szerzenia się pomoru świń.

Również zajęła ludność nieprzyjazne stanowisko wobec pewnego rzeźnika, który zajechał tam na zakupno świń. O ile pogłoski te są prawdziwe nie zdolano dotychczas sprawdzić. Władze otrzymały atoli relację, iż komisja sanitarna czynności swe spełniła w spokoju.

Z uniwerzytetu Jagiellońskiego.

Kraków 10 marca. Ogłoszono już spis wykładów na wszechnicy Jagiellońskiej w letniem półroczu. Między innymi prof. Bobrzyński będzie mówił o „Prawie gminnem" i „Prawach obywatelskich." Dalej zawiera spis wykłady prof. dra Smolki, zaniechane w z. r. p. t. „Polska i Ruś od X do końca XVIII w." Po raz pierwszy ogłosił wykład prof. dr. Potkański: „Historja wschodniej Europy od IX do XI wieku". prof. Czermak ogłosił wykład p. t. „Dzieje Czech", docent Kopera o „Zygmuncie Auguście i jego dworze", prof. Mycielski: „Dzieje malarstwa w Polsce w XIX wieku."

Zamach stanu w Serbji.

Paryż 10 marca. W *Journal des Debats* ks. Piotr Karageorgewicz ogłasza pismo, w którem zapewnia, iż Alavanticza nie znał, że Alavanticz dla niego nie działał i zaprzecza temu, jakoby rozwijał w Serbji jakąś działalność na rzecz swej dynastji. Czynić tego nie ma potrzeby, bo król Aleksander lepiej to czyni, niżby on (Karageorgewicz) to potrafił.

Wrzenie w Albanji.

Londyn 10 marca. Do *Daily Chronicle* donoszą ze Stambułu: Ponieważ ambasador austro-węgierski powrócił już z urlopu i objął urzędowanie, przeto wkrótce reprezentanci mocarstw zbiorą się na posiedzenie, aby odbyć naradę nad położeniem w Turcji europejskiej. W Albanji panuje zupełna anarchja, wobec której władze są zupełnie bezsilne.

Berlin 10 marca. *Berliner Neueste Nachrichten* zaprzeczają doniesieniu *Daily Chronicle* i twiedzą, iż wiadomość o wspólnej konferencji reprezentantów mocarstw jest zupełnie bezpodstawną. Wprawdzie w Albanji w ostatnich czasach wzrosła nadmiernie liczba morderstw, popełnianych z zemsty rodowej, ale wypadki te nie mają wcale jakiegoś większego znaczenia międzynarodowego i nie wymagają specjalnych narad reprezentów mocarstw.

Jubileusz papieski.

Rzym 10 marca. Kardynał Rampolla wydał wczoraj wieczorem w swoich apartamentach prywatnych w Watykanie obiad na cześć nadzwyczajnych misyj, przybyłych do Rzymu z okazji jubileuszu papieskiego.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 10 marca. Izba deputowanych obradowała wczoraj do późnego wieczora i załatwiła cały budżet. Załatwiono również ustawę o nałożeniu podatku w wysokości 1 franka od 100 kg. nafty.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 10 marca. Pogłoski o rokowaniach pokojowych z Boerami powstały stąd, że lord Kitchener konferował z generałem Bothą w sprawie traktowania jeńców wojennych. Bocie udało się wyjednać ułaskawienie kilku jeńców boerskich, skazanych na śmierć.

Bruksela 10 marca. Generałowie boerscy zaprzeczają jakoby czynili jakie ustępstwa Są gotowi zawrzeć pokój, ale tylko pod warunkiem, iż zostanie utrzymaną zupełna niepodległość obu republik.

Wystawa rybacka w Petersburgu

Petersburg 10 marca. Ogłoszono listę firm i towarzystw, którym urządzona tu wystawa rybacka przyznała odznaczenia. Między innemi otrzymało „Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie" dyplom honorowy. Wiedeńska firma „Lenoir und Forster" otrzymała złoty medal.

Cholera.

Stambuł 10 marca. W Medynie stwierdzono dnia 6 marca 74 wypadków cholery. W Mekce było od 20 lutego do 7 marca 15 wypadków cholery. Rada sanitarna uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu wydać zarządzenia, które mają na celu zapobiedz rozwleczeniu cholery przez pielgrzymów.

Zaprzeczenie.

Belgrad 10 marca. Ze strony urzędowej oświadczono, że doniesienie dzienników zagranicznych, jakoby rząd zamierzał pozwolić na utworzenie kasyna gry w królewskim parku „Topczider", jest zmyślone.

Madryt 10 lutego. Na radzie ministerjalnej uskarżał się prezydent ministrów Sagasta na nieproduktywność obrad Izby deputowanych, która dotąd zajmuje się kwestją rozruchów, podczas, gdy wiele ważniejszych spraw oczekuje załatwienia.

Stambuł 10 marca. Książęta Lontfulla i Sebah-eddin, synowie Damad Mahmuda baszy dalej Haidar bej, syn zmarłego wielkiego wezyra Midaht baszy, wreszcie pułkownik Seki bej i Abduraman bej, były naczelnik vilajetu, którzy uciekli do Europy, zostali wszyscy oskarżeni „in contumaciam" na dożywotnie więzienie.

Augsburg 10 marca. Umarł dziś biskup Hötzl.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 10 marca.

(*fr.*) Sprawa konwersji węgierskiej zaczyna brać obrót niepomyślny dla giełdy. Oto jak donoszą z Pesztu, minister finansów Lukacs nie może pogodzić się z grupą Rotszyldowską co do wysokości kursu, po którym ta grupa objąć ma nową rentę, a różnica ta jest podobno tak znaczna, iż możliwem jest, że cała konwersja zostanie odroczona na czas nieograniczony. Wiadomość ta wywołała na giełdzie fatalne wrażenie, od kilku bowiem tygodni konwersja węgierska stanowiła jedyną podnietę spekulacyjną i tylko w oczekiwaniu tej wielkiej operacji, mającej przysporzyć bankom znacznych zysków, podniesiono tak znacznie kursa akcyj bankowych. W rezultacie więc nastał dziś ogólny spadek kursów, tudzież stagnacja na targu rent. Idąc za przykładem innych banków obcina także Länderbank w tym roku swoim akcjonarjuszom dywidendę o 4 korony z 24 na 20, a z Berlina donoszą, że także niemiecki bank państwowy, który w przeszłym roku płacił akcjonarjuszom prawie 11 prc. dywidendy, w tym roku zapłaci tylko $6^1/_4$ prc., bo miał dochód o 8 miljonów marek mniejszy.

— **Wiedeń** 10 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 9·43 do 9·44, na maj-czerwiec od 9·45 do 9·46, na jesień od —·—, do —·—; żyto na wiosnę od 7·76 do 7·78, na maj-czerwiec od 7·72 do 7·74, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5·52 do 5·53, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·— owies na wiosnę od 7·77 do 7·79, na maj-czerwiec od 7·86 do 7·88, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·85 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda zmienna.

— **Budapeszt** 10 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·33 do 9·39, na maj od 9·39 do 9·40, na październik od 8·27 do 8·28; żyto na kwiecień od 7·60 do 7·61, na październik od 6·90 do 6·91: owies na kwiecień od 7·58 do 7·59, na październik od 6·14 do 6·16: kukurydza na maj od 5·24 do 5·25, na lipiec od 5·38 do 5·40; rzepak na sierpień od 12·35 do 12·45. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Wiatr.

Wiedeń 10 marca. (Giełda połudn. godzina 12 m. 30). Marki 117·32. Renta majowa 101·65 Węg. renta koronowa 97·25, Akcje austr zakł. kred 694·50 Akcje węg. zakł. kred. 721·—, Akcje Anglobanku 284·50 Akcje Unionbanku 564·—, Akcje Bankvereinu 464·—, Akcje Länderbanku 434·50, Akcje kolei państw. 677·25, Lombardy 70·50, Akcje kolei Elbethal 473·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 386·50, Akcje Rima Muranji 498·— Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 109·75, Ruble 254·—. Usposobienie słabe.

Berlin 10 marca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 228·—, Tow. dyskontowe 193·50. Usposobienie bez ochoty.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek d. 10 marca o godzinie 7 wieczorem.

Nowość!

Po raz pierwszy:

MAJOWA MSZA

obrazek w słońcu w 1 akcie przez M. Tatarkiewicza.

OSOBY:

Magali	pni Otrembowa
Rose, jej córka	pni Bednarzewska
Kuma Renaude	pna Wejgel
Kuma Marthe	pni Rybicka
Kuma Madeleine	pni Cichocka
Mitifio, śpiewak uliczny	p. Kuncewicz
Ojciec Tim	p. Wysocki
Balthazar	p. Kwiatkiewicz
Frederi	p. Kostecki
Francet	p. Antoniewski

Wieśniacy, wieśniaczki i dzieci. — Rzecz dzieje się w Prowancji.

Pieśń Mitifia, kompozycji Jana Galla.

W SIECIACH SATYRA

pastel à la Vatteau w 1 akcie przez M. Tatarkiewicza

OSOBY:

Ludwik	p. Nowacki
Ninetta	pna Jankowska
Ochmistrz	p. Fiszer
Ochmistrzyni	pna Wojnowska
Satyr	p. Feldman

Rzecz dzieje się za czasów Ludwika XV.

KRÓLOWA BAJKA

pastel księżycowy w 1 akcie przez M. Tatarkiewicza.

OSOBY:

Królowa Bajka		pna Mrozowska
Paź	służba królowej	p. Stanisławski
Poświst	służba królowej	pna Jaroszówna
Sen	służba królowej	pna Arkawin
Mróz	służba królowej	p. Bielecki
Promyk	służba królowej	pni Morska
Królewna Lili		pna Milowska
Lutnista		pna Nałęcz
Księżyc		p. Roman

Rzecz dzieje się w krainie Bajki.

NEKROLOGJA.

†

FRANCISZEK CZERNECKI

buchalter

po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zmarł 9 marca b. r. przeżywszy lat 66.

Pogrzeb odbędzie się dnia 11 marca b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Szeptyckich l. 17 A na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostałe dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

OTYLIA z Wachtlów PACOWSKA

żona emeryt. komisarza c. k. Dyrekcji skarbowej po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 9 marca b. r. przeżywszy lat 80.

Pogrzeb odbędzie się dnia 11 marca br. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Akademickiej l. 25 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż, dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

„Concordia". A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 marca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Książ R. Puzyna z Piałek. Br. J. Romaszkan z Horodenki. H. Karczewski z Morańca. A. Misiągiewicz z Sanoka. J. Kruppowa z Morynczan. M. Sokołowski z Krakowa F. Brzezina z Wiednia. S. Wybranowski z Kimirza. J. Zieleniewski z Krakowa. J. Gorayski z Bursztyna. Z. Brzozowski z Krakowa. K. Barna z Wiednia. W. Mayzel z Brzozówki król T. Fedorowicz z Klebanówki. A. Pollak z Wiednia. S. Głowiński z Lipicy dolnej. M. Granksboksoh z Londynu. A. Peiser z Wiednia. M. Yakko z Tokio (Japonja). M. Kawakami Tokio (Japonja). S. Bohdanowicz z Petryłowa. M. Jędrzejowicz z Delegówki.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Gedroyć z Mostów małych. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. Dr. J. Walewski z Nossowa. B. Dewisz z Daszawy. W. Pieniążek z Lipinki. M. Karśnicki z Rosji. L. Trojan z Komarna. M. Blaschke z Otynji. E. Steinbach z Wiednia. B. Włodek z Krakowa. S. Kajetanowicz z Horodenki J. Miliński z Trześnik. J. Gnoiński z Cieszanowa. S. Agopsowicz z Błożwi. L. Łobos z Taurowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wmu Panu drowi Bronisławowi Porzyckiemu w Bukaczowcach za troskliwe i umiejętne leczenie w ciężkiej i niebezpiecznej słabości, oraz Rodzinie JW. Tustanowskich z Oskrzesiniec, Podmich i Żurowa i miejscowemu proboszczowi za okazaną życzliwość i pomoc, tą drogą składam serdeczne „Bóg zapłać". 332

Marja ze Stojałowskich Rudeńska.

Ogłoszenie!

W Dobrach **Kamionka Strumiłowa** będących własnością JWgo Andrzeja hr. Potockiego wydzierżawione będą w drodze ofert pisemnych na lat 12-cie t. j. na czas od 1-go lipca 1902 do 30-go czerwca 1914 r. folwarki: PODZAMCZE, DERNÓW i JAZIENICA, obejmujące według pomiaru katastralnego

a) gruntów budowlanych	9	mrg.	430	kw. sążni
b) ogrodów	7	„	852	„ „
c) gruntów ornych	1214	„	1225	„ „
d) łąk	427	„	470	„ „
e) pastwisk	59	„	918	„ „
f) lasu wykarczowanego	—	„	1143	„ „
g) nieużytków	4	„	461	„ „
h) wód	23	„	1200	„ „
Razem	1747	mrg.	299	kw. sążni

Warunki dzierżawy, oraz spis przynależnych budynków przeglądane być mogą za pisemnem potwierdzeniem w biurze Dyrekcji Dóbr w Kamionce strumiłowej, która również ułatwi w razie takiego życzenia zwidzenie przedmiotu dzierżawy.

Oferty pisemne, należycie ostemplowane i zaopatrzone w wadjum (5000) pięćdziesięcy koron, tudzież w własnoręczny podpis oferenta, a jeżeli jest żonatym, oraz jego małżonki, wniesione być mogą na ręce podpisanej Dyrekcji do dnia 1-go kwietnia b. r. o godzinie 12-tej w południe, a zawierać mają oświadczenie, że P. T. oferentowi dokładnie znane są ustanowione warunki dzierżawy i że takowym w zupełności się poddaje, o ile nie są zmiany lub uzupełnienia w ofercie wyraźnie żądane, tudzież że z ofertą swoją po dzień 1 maja w słowie pozostaje i zrzeka się żądania wcześniejszego zwrotu złożonego wadjum.

Natomiast podpisana Dyrekcja zastrzega dla siebie względnie dla JWgo Właściciela prawo dowolnego wyboru między oferentami bez względu na wysokość ofiarowanego czynszu, oraz prawa ewentualnego nieprzyjęcia żadnej z ofert wniesionych.

Dyrekcja Dóbr JWgo Andrzeja hr. Potockiego

W Kamionce strumiłowej. 281

Zmiana lokalu!

Podajemy do łaskawej wiadomości naszych P. T. odbiorców, że z dniem 1-go marca b. r.

przenieśliśmy

Centralne Biuro

Zjednoczonych Fabryk Syropu i Cukrów

we Lwowie

(Confiserie Union)

z ulicy Łukasińskiego l. 4 do lokalu

przy ul. **Zamarstynowskiej l. 19** 330

ZARZĄD.

Asystent farmacji

rutynowany, poszukuje posady lub zastępstwa. Adres: **X Y. 100** poste restante **Zator.** 302

Do Jaśnie Wnych właścicieli dóbr i wielce szanownych zarządców lasów!

Leśniczy z chlubnemi świadectwami z odbytej praktyki, szkołą lasową, z egzaminami rządowymi z leśnictwa, oraz rachunkowości, zamiłowany w prowadzeniu kultur, zakładaniu szkółek, obeznany z gospodarstwem rybnem, myśliwy, przyjąłby posadę zaraz. Gruntownie obeznany w prowadzeniu wszelkiej rachunkowości, — żonaty, bezdzietny. 325

Pośrednictwo biur wykluczone. Łaskawe zgłoszenia pod:

„Dąbrowski" poste restante Czerniowce.

L. 510. 327

Według ogłoszenia zamieszczonego w „Gazecie Wiedeńskiej" i „Gazecie Lwowskiej", rozdanem ma być w drodze publicznej licytacji wykonanie żwirowania i nawierzchni kolejowej w oddziałach 5, 6, 7 i 8 budującej się linji kolejowej Lwów-Sambor.

Oferty wnosić należy najpóźniej do 4-go kwietnia b. r., 12-tej godziny w południe, do c. k. kierownictwa budowy wspomnianej linji we Lwowie, ul. Batorego l. 12/14, gdzie także przejrzeć można bliższe warunki rozdania dotyczących robót budowlanych, względnie dostaw.

L 739. Nadwórna, dnia 4 marca 1902.

Ogłoszenie konkursu.

Zwierzchność gminna w Nadwórnie rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia posady weterynarza miejskiego z dniem 1-go maja b. r. z płacą roczną w kwocie 1.000 koron.

Podania należycie udokumentowane świadectwami, wnosić mogą kandydaci najdalej do 10 kwietnia 1902 do urzędu gminnego w Nadwórnie.

305 Naczelnik gminy: **Müller.**

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Wydawca i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.